WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, piątek 27 stycznia 1939 Nr. 27

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

W Paryżu o wizycie Ribbentropa

„Polska jest tylko polonofilska"...

Paryż. 27. 1. (A) Mimo debaty parlamentarnej i expose min. Bonneta — tutejszy świat polityczny z największym zainteresowaniem śledzi przebieg wizyty min. Ribbentropa w Warszawie.

Tym razem komentarze prasy francuskiej i uwagi kuluarowe w parlamencie są na ogół nacechowane życzliwością w stosunku do Polski, okazując znaczne zrozumienie dla wytycznych polskiej polityki zagranicznej.

Opinię kół półurzędowych charakteryzuje wstępny artykuł „Tempsa", który zauważa, że nic nie pozwala przypuszczać, aby polska linia polityczna miała po wizycie Ribbentropa ulec zmianie, zaś z licznych w ostatnich czasach wynurzeń wynika, że fundamentem dyplomacji polskiej pozostają sojusze z Francją i Rumunią, pakt nieagresji z Rosją Sowiecką i umowa z r. 1934 z Niemcami. Prasa niemiecka usiłuje wprawdzie niekiedy dowodzić, że sojusz z Francją może stworzyć pewne trudności dla rozwoju stosunków niemiecko polskich, lecz wszystko wskazuje na to, że choć Polska pragnie pełnej zaufania współpracy z Rzeszą, to jednak bezwzględnie kontynuować zamierza swoją politykę całkowitej niezależności wobec swoich dwóch potężnych sąsiadów.

Organ płk. de la Rocque „Petit Journal" uważa wizytę warszawską za nową próbę Niemiec zapewnienia sobie neutralności Polski, lecz Polska nie jest ani germanofilska, ani frankofilska, a jest tylko polono filska i stąd byłoby fałszywym uważać podróż Ribbentropa a priori za nowe zwycięstwo Rzeszy.

„L'Ordre" oceniając wizytę Ribbentropa jako próbę sondowania przed wielką mową polityczną która Hitler wygłosi 30 bm., przypuszcza, że wynik tej próby nie zmienia w niczym środkowo europejskiego układu sił.

Co piszą w Rzymie?

Rzym. 27. 1. (A) Prasa włoska przywiązuje wielkie znaczenie do wizyty Ribbentropa w Warszawie i wita z zadowoleniem każdy objaw zbliżenia między Polską a Niemcami.

Według przewidywań tej prasy, rozmowy min. Becka z min. Ribbentropem dotyczyły przede wszystkim kwestii mniejszości, spraw gospodarczych, żydowskiej oraz spraw, związanych z polityką nadbałtycką obu państw. Kwestia Rusi Podkarpackiej, miała być poruszona tylko ogólnikowo.

„Times" o rozmowach warszawskich

Londyn. 27. 1. (z) W związku z pobytem min. v. Ribbentropa w Warszawie, korespondent „Times" donosi, że w czasie rozmów warszawskich uzgodniono 3 sprawy: 1) sprawę plotek o Ukrainie, 2) stosunku do Rosji Sowieckiej i 3) statutu W. M. Gdańska.

Korespondent „Times" stwierdza, że w wyniku tych rozmów nie należy się liczyć z tym, by sprawa mniejszości narodowych, czy komunikacji, — czy też sprawa Gdańska, mogły w jakikolwiek sposób zagrażać w przyszłości trwałości dobrych stosunków polsko niemieckich.

Min. v. Ribbentrop najprawdopodobniej zapewni rząd polski, że Polska przy konsolidowaniu stosunków europejskich w niczym ze strony Rzeszy nie będzie zagrożona.

Włosi przygotowują ostateczny cios dla republikańskiej Hiszpanii

Rzym. 27. 1. (A) Zdaniem tutejszych sfer politycznych, upadek Barcelony posiada nie tylko wielką doniosłość dla dalszego przebiegu wojny domowej w Hiszpanii, lecz również zmienia gruntownie dotychczasowy układ sił na Morzu Śródziemnym.

Całkowita likwidacja frontu katalońskiego znakomicie wzmacnia pozycję Włoch wobec Francji. Okoliczność ta stwarza zatem korzystne warunki dla większego nasilenia kampanii rewizjonistycznej przeciwko Francji. Przewidywane naprężenie włosko - francuskie mogłoby utrudnić skoncentrowanie wszystkich sił włoskich na froncie kastylskim i dlatego też przewidują, że gen. Franco będzie chciał zmusić republikanów do ostatecznej kapitulacji przy pomocy wygłodzenia ich. W tym celu konieczna byłaby przede wszystkim blokada morska Walencji, którą przeprowadzona ma by przy pomocy floty nadwodnej i podwodnej. Główny ośrodek dla takiej akcji stanowiłaby Majorka

Dymisja prez. dra Kaplickiego

Kraków, 27. 1. Zarząd miejski stoł. król. m. Krakowa, referat prasowy, komunikuje:

W dniu dzisiejszym prezydent miasta dr M. Kaplicki wystosował do wiceprezydenta miasta doktora St. Klimeckiego pismo następującej treści:

„Na ręce Pana jako wiceprezydenta miasta składam niniejszym rezygnację ze stanowiska prezydenta stoł. król. miasta Krakowa z dniem 1 lutego br. i proszę o wydanie potrzebnych zarządzeń

Dr. M. Kaplicki."

Kraków, 27 stycznia 1939 roku.

Monachium mści się...

Pierwszy atak państw osi skierowany będzie na zachód

Paryż 27. 1. (z) Niemal wszystkie artykuły dzienników paryskich i londyńskich nacechowane są pesymizmem, przy czym jest go więcej w Anglii, niż we Francji. Raport złożony Chamberlainowi przez gubernatora Banku Angielskiego Normana Montagu, który tylko co wrócił z Berlina, odmalował sytuację gospodarczo - finansową Niemiec w kolorach tak ponurych, że dopuszcza ona wszystkie możliwości. Zapewne wiadomości te były przyczyną paniki, która wybuchła na wszystkich giełdach finansowych świata. Równocześnie przeważa w opinii zachodniej przekonanie, że z powodu zwycięstwa gen. Franca w Barcelonie zanosi się na

kryzys o wiele groźniejszy, niż w miesiącu wrześniu.

Zniszczenie bastionu republikańskiego w Hiszpanii pociągnąć może konsekwencje bardziej jeszcze katastrofalne, niż zniszczenie bastionu czechosłowackiego. Prawie każdy zdaje sobie z tego sprawę.

Pewien wybitny dyplomata francuski oświadczył, że nie było jeszcze wypadku, aby w pełni pokoju państwa wysuwały roszczenia terytorialne, jak to czynią dziś Włochy; zaś pewien polityk, również bardzo znany, oświadczył, że Mussolini gra va banque i że nie tylko osobisty jego prestiż, ale przyszłość ustroju faszystowskiego związana jest obecnie z porażką lub powodzeniem atutu śródziemnomorskiego, atutu, który wydaje się być wspólną kartą gry włosko - niemieckiej. Jeśli więc „oś" się nie cofnie, a Francja nie ustąpi,

rozgrywka wydaje się być matematycznie nieunikniona.

Zresztą wciąż pojawiają się w prasie angielskiej telegramy, że Berlin i Rzym bądź mobilizują rezerwy, bądź wysyłają transporty wojsk w rozmaitych kierunkach, że kraje przylegające do Niemiec stale wzmacniają swe posterunki graniczne i td. Wiadomościom tym zaprzecza się, lecz nazajutrz pojawiają się podobne, zawierające nowe szczegóły. Według niesprawdzonych i nie potwierdzonych pogłosek, liczne transporty wojsk Niemiec i sprzętu wojennego ciągną jakoby w strone granicy włoskiej. Pertinax woła w „L'Ordre" by rządy demokratyczne wzięły pod uwagę ewentualności jak najgorsze, gdyż Berlin poprze zapewne Rzym, lecz chodzi tylko o to, czy pomoc niemiecka będzie ograniczona, czy też nieograniczona. Pertinax przychyla się na stronę tej drugiej alternatywy.

Anglia sądziła — pisze on, — że skierowując ekspansję Rzeszy w stronę Europy środkowej odwróci groźbę od Zachodu. Tymczasem

Monachium grozi właśnie w pierwszym rzędzie Zachodowi.

Wciąż się wahamy — pisze Pertinax — z utrzymaniem sojuszów, jeśli bowiem sojusznicy nasi zostaną napadnięci, zmuszeni będziemy pierwsi pospieszyć z pomocą. A oto zanosi się na to, że lawina runie w pierwszym rzędzie na Zachód i że to nasi sojusznicy zmuszeni będą przystąpić do wojny z powodu Zachodu. W ten sposób ryzyko, które Chamberlain pragnął oddalić w Monachium, sam ściągnął w swoją stronę.

Decydującym dniem będzie nie wkroczenie Włochów do Barcelony, lecz dzień 30 stycznia w parlamencie niemieckim, dzień, w którym Hitler odsłoni plany i zdefiniuje pozycję swą wobec Włoch i Francji. Plany Hitlera są zupełnie nowe — pisze jedno z pism francuskich — twórca systemu antykominternowskiego zmienia jakoby w następstwie swą politykę zagraniczną, szczególnie wobec Rosji Sowieckiej. Po uzyskaniu tego, że pakt francusko - sowiecki stracił moc, Hitler spieszy z zapewnieniem pod adresem Stalina, że wyrzeka się swej ekspansji na Wschód, nie marzy (?) nawet o stworzeniu niepodległej Ukrainy, lecz żąda jedynie, by Moskwa zachowała się neutralnie na wypadek wojny na Zachodzie i to jest właśnie tajemnicą ostatnich podróży dyplomatycznych między Berchtesgaden a Rzymem, Białogrodem, Budapesztem, Pragą, Warszawą, Moskwą i td.

„Porównanie, które zrobiło karierę"

Warszawa, 27. 1. (a) Świetny fejletonista „Dziennika Ludowego", ukrywający się pod literką (ł) pisze pod powyższym tytułem:

— Porównania są jak ludzie: robią karierę, albo też nie. O ile ją zrobią, to stają się narzędziem powszechnego użytku i każdy ich używa w sposób, jaki uważa za stosowne.

Porównanie, którego użył Piłsudski, mówiąc o tramwaju socjalizmu i przystanku nie podległości, zrobiło karierę. Nieraz więc czytamy o tramwajach i przystankach, albo pociągach i stacjach. Zmieniają się tematy, a określenia pozostają te same.

P. Stanisław Mackiewicz napisał kilka artykułów w „Słowie" wileńskim. Krytykuje on polską politykę zagraniczną i mówi, że p. Beck wysiadł obecnie z pociągu niemieckiego i nie zdążył do francuskiego, który tymczasem odjechał. Porównanie to powtarza się konsekwentnie w produkcji pisarskiej redaktora „Słowa" i świadczy o jego nader krytycznym stosunku do tego, co się robi na ulicy Wierzbowej.

Pozostańmy przy porównaniach. Tramwaj i przystanek. Pociąg i stacja. P. Mackiewicz był jednym z pierwszych w Polsce po WładysławieStudnickim propagatorów porozumienia a nawet sojuszu polsko niemieckiego. W tramwaju polityki zbliżenia polsko niemieckiego, p. Mackiewicz znalazł się jeden z pierwszych. Potem wsiadł obecny kierownik naszej polityki zagranicznej i tramwaj ruszył z miejsca. P. Mackiewicz, człowiek bystry, z temperamentem, zaczął się bacznie rozglądać, a po pewnym czasie kręcić i niepokoić. Coś mu się zaczęło niepodobać: tramwaj, sposób ułożenia toru, okolice, wszystko to poczęło w nim budzić uczucia wysoce krytyczne. I w pewnym momencie p. Mackiewicz, nie żegnając się — wyskoczył z tramwaju, a znalazłszy się na samotnym przystanku, począł wykrzykiwać to, co mu się nasunęło w czasie tej tramwajowej podróży.

To, co pan Mackiewicz pisze dziś z temperamentem, talentem i racją, to my powtarzamy już od wielu lat. My w naszym tramwaju siedzimy od początku i nie wysiedliśmy w drodze. Kierunek obrany okazał się słusznym.

P. Mackiewicz nie może tego o sobie powiedzieć. Dobrze się stało i dobrze to o nim świadczy, że zorientował się jeszcze przed kresem podróży. W każdym razie moment przejrzenia nastąpił dość późno i dzięki temu p. Mackiewicz również znalazł się między tramwajami.

Uśmiechnij się

WSCHÓD

Pewna dziennikarka francuska, bawiąc w Kairze zadała jednemu z ministrów egipskich „naiwne" pytanie:

— Czy ma pan w swym pałacu harem, ekscelencjo?

— Non, madame — odparł grzecznie Egipcjanin. — Tu mam tylko jedną żonę — harem zaś mam... w Paryżu!...

SŁUŻBISTA

Komisarz Jones w Londynei wyznacza młodemu policjantowi nocny posterunek.

— Widzi pan tam to czerwone światło? To jest właśnie granica pańskiego obwodu.

Mija dzień, dwa dni... młody posterunkowy nie wraca do komisariatu. Zjawił się dopiero po upływie tygodnia.

— Gdzież pan był?

— Czy pan komisarz pamięta to czerwone światełko?

— Tak, a bo co?

— To było tylne światło auta, które jechało do Liverpoolu!

„DOMOWY LEKARZ"

— Słyszałem, że odkąd ożeniłeś się, nie chodzisz do baru.

— Tak, bo mój domowy lekarz zabrania mi pić... A ty chodzisz nadal?

— Ja też nie, bo mój domowy lekarz chowa mi wieczorem buty i nie mam w czym wyjść.

KŁOPOTY OLIWIUSZA

Mariusz oczekuje na dworcu Oliwiusza, który ma wrócić właśnie z Paryża. Nareszcie pociąg nadjeżdża, Oliwiusz wysiada ze skwaszoną miną.

— Co ci się stało? — pyta Mariusz.

— Wyobraź sobie, całą drogę siedziałem tyłem w kierunku jazdy, ja, który tego nie znoszę!

— A nie mogłeś poprosić kogoś ze współpasażerów, żeby się z tobą zamienił na miejsce?

— Niestety, to było niemożliwe.

— Dlaczego?

— Wyobraź sobie, jechałem sam jeden w przedziale.

W jaki sposób odbywać się będzie likwidacja mienia wysiedleńców w Niemczech

Warszawa, 27. 1. (A) Wczoraj około północy odbyła się konferencja prasy żydowskiej, któ rej w imieniu ogólnego komitetu pomocy uchodźcom zakomunikowano co następuje:

Po odbyciu konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych można podać następujące informacje w związku z zakończeniem pertraktacji polsko - niemieckich w sprawie wysiedlonych Żydów obywateli polskich:

Wydaleni w dniach 28 i 29 października u. r. z Niemiec obywatele polscy zarówno ci, którzy znajdują się w Zbąszyniu jak i w innych miastach Polski, będą mogli wrócić do Niemiec na pewien okres czasu, celem zlikwidowania swe go mienia. Wyjazd z Polski do Niemiec i przyjazd do Niemiec zostaną zezwolone

na podstawie podań indywidualnych

które będą musiały być skierowane na specjalnie do tego przeznaczonych formularzach w dwóch językach, polskim i niemieckim. Podania wysiedleńcy będą składać w komitetach pomocy.

Mieszana komisja polsko - niemiecka załatwiać będzie wszelkie sprawy, związane z wyjazdem do Niemiec, przy czym władze polskie wydadzą zarządzenia w celu zaopatrywania paszportów odpowiednią adnotacją. Władze niemieckie udzielać będą wiz na pewien okres czasu, który ma umożliwić zlikwidowanie spraw w Niemczech. Co do tego terminu decydować będzie mieszana komisja polsko - niemiecka. Wysiedleńcy wyjadą do Niemiec w celu zlikwidowania swoich mieszkań, majątków i interesów i ewentualnie w celu zabrania z powrotem do Polski swoich rodzin, znajdujących się w Niemczech. Pierwsza grupa powinna być przygotowana do wyjazdu

w czasie jaknajkrótszym, w ilości do tysiąca osób

W okresie najpóźniej do 16 lutego ogólny ko mitet pomocy będzie musiał przedstawić komisji mieszanej podania wszystkich wysiedleńców, którzy pragną wyjechać do Niemiec. Wyjazd ma być w ten sposób zorganizowany, aby ostatnia grupa wysiedleńców mogła wyjechać do Niemiec

najpóźniej dnia 31 lipca br.

Rodziny wysiedleńców znajdujących się w Polsce, przebywające dotąd na terenie Trzeciej Rzeszy, otrzymają odpowiednie adnotacje na paszportach, umożliwiające im powrót do Polski. W pierwszej grupie będzie mogło wrócić do Polski tysiąc osób, wśród których będą żony i dzieci tych wysiedleńców, którzy są w Polsce i nie wyjadą do Niemiec w celu zlikwidowania swoich spraw majątkowych. Rodziny w Niemczech otrzymają zezwolenie wyjazdu do Polski również na zasadzie indywidualnych podań.

Oprócz tgeo tysiąca osób, które wyjadą obec nie do Niemiec na zasadzie złożonych indywidualnych podań,

będą się mogli natychmiast udać do Niemiec

ci wysiedleńcy, którzy dowiodą na zasadzie dokumentów, że emigrują do innych krajów, a do Niemiec muszą jechać tylko w celu zlikwidowania swoich spraw. Wysiedleńcy tej kategorii pojadą do Niemiec poza kontyngentem tysiąca osób.

Urząd Dewizowy w Niemczech udzielać będzie wysiedleńcom i ich rodzinom bez żadnych spec jalnych opłat i potrąceń

zezwoleń na wywiezienie z Niemiec

urządzeń mieszkaniowych, mebli, przedmiotów codziennego użytku, instrumentów lekarskich, maszyn rzemieślniczych jak również wszelkich kosztowności, o ile wszystkie te przedmioty zostały nabyte przez obywateli polskichh przed 26 października 1938.

Wszelkie sumy pieniężne osiągnięte z likwi dacji nieruchomości lub ruchomości muszą być wpłacane

na zablokowane konta Dresdner Banku

a kiedy konta te będą sformowane po zakończeniu sprawy, a więc po 31 lipca 1939, oba rządy przystąpią do rokowań rozrachunkowych i ustalą sposób transferu.

Obywatele polscy w okresie likwidacji swo ich majątków w Niemczech traktowani będą z punktu widzenia dewizowego jak miejscowi (Inländer), a więc rozporządzać będą mogli swoim majątkiem wedle własnego uznania. — Likwidacja majątków może nastąpić również przez upoważnionych pełnomocników, którzy korzystać będą z wszelkich ułatwień ze strony władz niemieckich.

Z Niemiec będą mogli powrócić do Polski tylko żony oraz rodzeństwo do 18 lat. Właściciele mniejszych majątków będą mogli likwidować je drogą przesłania pełnomocnictw na ręce zaufanych osób.

Następca Codreanu -- zastrzelony

Bukareszt. 27. 1. PAT. W czwartek wieczorem policja, wkraczająca do jednego z domów na przedmieściu Bukaresztu, została zaatakowana strzałami z broni palnej. Trzech agentów policji odniosło rany. Odpowiadając na strzały, policjanci zabili napastnika. Był nim Wasyl Czistescu kierownik organizacji terrorystycznej żelaznej Gwardii po śmierci Codreanu. Czistescu był od dłuższego czasu poszukiwany przez policję.

Jaką pożyczkę otrzyma Czechosłowacja?

Londyn 27. 1. (A) Rokowania finansowe angielsko - czechosłowackie, toczące się od kilku tygodni w Londynie, mają być dziś zakończone. Nadzieje czechosłowackie na po życzkę angielsko - francuską w wysokości 30.000.000 funtów nie będą spełnione. Anglia zgodzi się do zaliczki już udzielonej w wysokości 10.000.000 funtów dodać 2 miliony funtów szterlingów. Rząd francuski zgadza się na udzielenie Czechosłowacji pożyczki w wysokości 900.000.000 franków nie w gotówce, lecz w kredycie, który w pierwszym rzędzie zużyty będzie na konwersję niektórych dotychczasowych zobowiązań Czechosłowacji wobec Francji.

MEKSYK

Meksyk 27. 1. (R) W czwartek wieczorem doszło w różnych punktach stolicy Meksyku do wykroczeń antyżydowskich, spowodowanych przez faszystowsk. organizację „złotych koszul". Szereg sklepów żydowskich splądrowano. Organizacja „złotych koszul" jest subwencjowana z funduszów niemieckich i kierowana jest przez niemieckich narodowych socjalistów, na czele których stoją adwokaci niemieccy przydzieleni do ambasady niemieckiej w Meksyku.

Straszliwe rozmiary trzęsienia ziemi w Chile

Santiago de Chile. 27. 1. PAT. Z Concepcion donoszą o wydobyciu spod gruzów 12 tys. ofiar, zabitych podczas ostatniego trzęsienia ziemi. Prace nad poszukiwaniem ofiar nie zostały jednak jeszcze ukończone. Ludność z powodu braku wody i środków żywności opuściła miasto. Z Parral donoszą, że liczba zabitych w Tao wynosi 200 osób. Lekarze i drużyny ratownicze robotników napływają w dalszym ciągu do okolic nawiedzonych katastrofą. Władze zarekwirowały liczne samochody ciężarowe do przewozu rannych. Pomimo pomocy władz wojskowych ambulanse nie mogą sprostać zadaniu. Kilkuset uciekinierów z Concepcion ewakuowano na pokład krążownika angielskiego „Exeter".

Z OSTATNIEJ CHWILI

Jakich kar żąda prokurator w procesie Dziekanowskiego i tow.

Kraków, 27. 1. W zakończeniu swej mowy oskarżycielskiej (zob. str. 9—10) prok. dr Gajewski zażądał dla oskarżonych Dziekanowskiego i Ehrlicha najwyższego wymiaru kary z art. 166 i 264 k. k. (10 lat więzienia), zaś dla Baldingera i Spitza surowego wymiaru kary w granicach wspomnianych art. k. k.

Warszawa, 27. 1. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 133, Żyrardów 61, Węgiel 33 Ostrowieckie 67, Cukier 33,5, Starachowice 50, Lilpop 91,5, Rudzki 11 3/4. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 85, — II em. 86, 4 proc. dolarowa 42,5, 5 proc. konwers. 69 3/4, 4 pół proc. wewn. 65,5, 4 proc. konsolidacyjna 66. Tendencja utrzymana.

„Miecz zawsze będzie pokonany przez ducha“ *Emil Ludwig o Trzeciej Rzeszy*

Londyn, w styczniu.

Znany pisarz Emil Ludwig wygłosił w Anglo-Palestine Club odczyt n. t. Niemcy a Żydzi. Poruszając sprawę uchodźców żydowskich z Niemiec, Ludwig zaznaczył, że zarówno dzieje jak i statystyka bieżąca dowodnie świadczą, że

kraje, które przygarnęły uchodźców, dużo na tym wygrały.

Anglia zbierać jeszcze będzie bardzo obfity plon posiewu humanitaryzmu. Zdaniem Ludwiga, biorąc rzeczy całkiem ogólnie, nie trzeba zanadto się martwić losem uchodźców. Raczej należy zadać pytanie, jak Rzesza obejdzie się bez Żydów. Wpływy żydowskie były prawie wyłącznie duchowe. Legendą jest gadka o wpływach żydowskich na politykę Niemiec. „W ciągu 14 lat republiki weimarskiej Rzesza miała 236 ministrów, z których tylko ośmiu było pochodzenia żydowskiego. Jedyną osobistością pochodzenia żydowskiego, która miała wpływ duży na politykę niemiecką, był wielki Walter Rathenau, najlepszy mąż stanu Niemiec w okresie 20 lat. Żydzi niemieccy byli czynni głównie w życiu gospodarczym i duchowym. Na jeden procent Żydów wśród ogółu ludności było aż

20 procent żydowskich laureatów Nobla w Niemczech.

Spalone na stosach niemieckich książki autorów żydowskich są własnością świata, własnością, do której świat się przyznaje, i on, Ludwik, uważa za największy swój przywilej, że jego książki znalazły się na auto-da-fe obok dzieł Spinozy i Heinego.

Z tych płomieni urastają także walory pozytywne: budzą one świadomość własną, i

wielu Żydów dopiero pośród burzy poznało swoje miejsce.

On, Ludwig, jest jednym z nich. Okrucieństwa wojny sprawiają, że walczący zapominają o partiach i różnicach. Zaś Żydom niemieckim została wypowiedziana wojna. Ale wojna światowa dowiodła, że Żydzi wszędzie, na wszystkich frontach, walczyli za swe ojczyzny z nie mniejszym patriotyzmem i poświęceniem niż ich współobywatele. Czyż Heine nie pisał najpiękniejszej, po Goethem, poezji niemieckiej? Czyż jego poezja nie jest najbardziej nawet patriotyczną i nacjonalistyczną, że aż w dzisiejszych Niemczech jest najbardziej popularna? Gdy naziści mieli wydać tom pieśni narodowych, musieli w nim umieścić najbardziej patriotyczną ze wszystkich pieśni niemieckich, a że nie chcieli wymienić nazwiska Heinego, podrzucili ją „nieznanemu autorowi“.

Od kilku lat nie ma już takiej rzeczy, jak „kultura niemiecka“. Republika wydawała lekarzy, muzyków i autorów światowej sławy.

Trzecia Rzesza natomiast nie produkuje ani poezji, ani muzyki, ani komedii i nie ma nawet aktora.

Przez sześć lat Rzesza produkowała tylko armaty i bombowce. Zdaniem marszałka Goeringa, armaty są lepsze niż masło, ale największy żołnierz, jakiego znają dzieje ludzkie, pisał: „Świat zna tylko dwie potęgi — ducha i miecz, ale

na dalszą metę miecz zawsze będzie pokonany przez ducha“.

Niestety, Napoleon za późno odkrył tę prawdę: dopiero na wyspie św. Heleny.

Ludwig sądzi, że antysemityzm jest częścią składową charakteru niemieckiego. Goethe największy znawca i krytyk Niemców, sam wiele chyba zawdzięczał Żydom, skoro u schyłku swego życia pisał, że miał trzech mistrzów: Szekspira, Lineusza i Spinozę. Gdy największy Niemiec wszystkich czasów czyni wyznanie o źródłach i inspiratorach swego ducha, nie wymienia ani jednego Niemca. Mówi o Angliku, Szwedzie i Żydzie.

619 tys. f. szt. wydała Agencja Żydowska w ub. roku na cele palestyńskie

Jerozolima, 27. 1. ŻAT. Wydatki Agencji Żydowskiej w ubiegłym roku finansowym, który zamknięty został w końcu września 1938, wyniosły 619.000 funtów, czyli o 24,2 pct więcej niż w roku poprzednim, gdy wyniosły 499.000.

W tymże roku wpływy Keren Hajesodu osiągnęły sumę 666.000 f. Sprawozdanie nie obejmuje działalności Keren Kajemeth, którego dochody w kalendarzowym roku 1938 wyniosły 403.000 f. szt.

Największy udział w dochodach Keren Hajesodu mają Stany Zjednoczone — 212.000 f. tj. 44,3 pct ogółu dochodów, w Afryce Południowej zebrano 68.000 f. szt. w Anglii — 25.000, zaś w Palestynie 20.000 f. Keren Hajesod pokrył 90 pct budżetu Agencji Żydowskiej.

Główne pozycje wydatkowe Agencji Żydowskiej są następujące: Kolonizacja rolnicza — 199.000 f. szt. wobec 125.000 f. w roku poprzednim. Na kolonizację Żydów niemieckich wydatkowano 23.000 f. szt. wobec 43.000 f. w roku poprzednim. Różnym spółdzielniom rolniczym udzielono pożyczek na sumę 110.000 f. szt. zaś innym osiedlom — na sumę 58.000 f. Wydatki rolnicze obejmują sfinansowanie 32 nowych osiedli rolniczych założonych w okresie ubiegłych dwóch lat. Rolnicza stacja eksperymentalna w Rechoboth otrzymała od Agencji Żydowskiej subwencję w wysokości 40.000 f. szt. Rząd na ten cel wyasygnował 5.000 f. szt. zaś dochody własne stacji eksperymentalnej również wyniosły 5.000 f. sz.t

Agencja Żydowska wyasygnowała 66.000 f. z funduszów Keren Hajesodu dla departamentu kolonizacji Żydów niemieckich, którego budżet sięga 200.000 f. szt. pokrywany głównie przez Radę dla Żydostwa Niemieckiego w Londynie oraz Komitet Aliji Młodzieżowej.

Na roboty publiczne i budowę domów wyasygnowano 151.000 f. wobec 66.000 f. w roku poprzednim. Pozycja wydatków organizacyjnych i na cele bezpieczeństwa wynosi 99.000 f. szt. wobec 89.000 f. szt. w roku poprzednim. 90.000 f. wydatkowano na urzędy palestyńskie w różnych krajach i wydatki imigracyjne.

Z specjalnych funduszów popierano przemysł, rzemiosło i drobny handel. 98 drobnych przedsiębiorstw otrzymało pożyczki w sumie 20.000 f. szt. Z pomocy kredytowej korzystało również 40 większych firm.

26.000 f. szt. wyasygnowano na rzecz budżetu szkolnego Waad-Haleumi, który utrzymuje 400 szkół liczących 50.000 uczniów i 1500 nauczycieli.

Niemcy nawiązują bliższe stosunki z Rosją

Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“

Londyn 27. 1. (P) „Times“ donosi z Moskwy, że w najbliższych dniach przybyć ma do Sowietów specjalna delegacja niemiecka dla wszczęcia rokowań o przedłużenie niemiecko - sowieckiego traktatu handlowego. Rozmowy te, interpretowane są jako dowód, że Niemcy mają zamiar ożywić swe stosunki handlowe z Rosją i doprowadzić do zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy, który był mocno niezadawalający. Pismo to zauważa, że zarówno stwierdzenie trwałości polsko - sowieckiego paktu nieagresji, jak i nawiązanie rozmów między przedstawicielami Polski i Sowietów w sprawie traktatu handlowego nie zostały wcale potępione przez Niemcy, jak się na ogół można było tego spodziewać.

Na ten sam temat pisze paryski „Temps“ który zauważa, że zarówno dyplomacja sowiecka, jak i niemiecka odznaczają się ostatnio szczególną elastycznością. Świadczy o tym właśnie fakt, że Niemcy z jednej strony akcentują przystąpienie Węgier do paktu antykominternowskiego, z drugiej strony natomiast sami nawiązują rozmowy z Moskwą i wysyłają delegację do Sowietów, jakkolwiek misja tej delegacji jest w gruncie rzeczy pozbawiona znaczenia ekonomicznego.

Odnosi się całkiem wyraźnie wrażenie, że znaczenie tego faktu jest raczej polityczne niż gospodarcze. Z obu stron widać usilne dążenie, aby nie doszło do zerwania stosunków. Można zresztą skonstatować — wywodzi w konkluzji „Temps“ — że koła sowieckie są w tej chwili mniej zaniepokojone o sprawę ukraińską. Zdaje się bowiem, że Niemcy w czasie sondowania terenu, natrafiły ze strony polskiej na opór bardziej poważny, aniżeli przypuszczały.

Inwestycje w Palestynie w roku ubiegłym

Jerozolima, 27. 1. ŻAT. W roku 1937, jak wiadomo, inwestowano ogółem w Palestynie 4 i pół miliona funtów. W roku 1938 amerykańsko-palestyński komitet gospodarczy otrzymał zgłoszenia o informacje od 505 osób, w tej liczbie 188 imigrantów lub kandydatów na imigrantów. Z tej liczby 144 oznajmiło, iż posiada łącznie kapitał 1.186.320 funtów (czyli trzykrotnie większe, iż w 1937). W roku 1938 liczba imigrantów z Niemiec zmalała, wzrosła natomiast liczba imigrantów z Rumunii, Austrii i Czechosłowacji.

—oOo—

Walka z rasizmem w Ameryce

Nowy Jork 27. 1. ŻAT. Z okazji obchodu urodzin Abrahama Lincolna zawiązał się komitet, w skład którego weszło 21 wybitnych uczonych amerykańskich z prof. Franzem Boasem na czele, który zapowiedział na obszarze całego kraju serię publicznych zgromadzeń i wykładów pod hasłem walki z rasizmem w obronie demokracji.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

1)

WSTĘP

Dwudziestego ósmego grudnia 1835 roku odbywały dwie śmiertelnie znużone kompanie piechoty Stanów Zjednoczonych swą drogę pod wodzą majora Francis L. Dale'a. Szły w szybkim marszu. Fort King został silnie zaatakowany przez pełnego chytrości i podstępu wodza szczepu Seminolów Osceolę i wojska z fortu Brook w zatoce Tampy spieszyły tam z odsieczą.

W pobliżu rzeki Withlacoochee natrafili na bagna Wahoo. Resztki światła gasnącego dnia niknęły wśród cieni olbrzymich drzew. Zwoje pnączy czepiały się znużonych nóg żołnierzy, czarny szlam hamował każdy ich krok, z trudem tylko pozwalając posuwać się naprzód.

Nagle przewodnik podniósł rękę w górę. W grobowej ciszy, wśród bagien i trzęsawisk dał się słyszeć trzask łamanych gałęzi, który zdradzał grożącą zasadzkę.

Ostrzeżenie przyszło za późno. Zarośla bagnisk Wahoo wypluwały z siebie chmary Indian. W bezlitosnej nienawiści do białych intruzów, przed którymi musieli cofnąć się z Florydy, z swojej własnej zemi, aż po mroźny Arkansas — wycięli czerwonoskórzy obie kompanie w pień, aż do ostatniego żołnierza. Znowu jedna karta historii została zbroczona krwią.

Jednego tylko jeńca pojmali czerwonoskórzy wśród tej krwawej masakry — dziecko. Była to dziewczynka licząca sześć tygodni. Dali jej ujść cało. Jeden z zabitych białych żołnierzy znalazł ją był w opuszczonej chacie jakiegoś osadnika. Indianie nadali dziewczynce imię Hocktoche i polubili ją bardzo. Gdy Hoctoche miała szesnaście lat, pojął ją za żonę naczelnik szczepu Seminolów. Doczekała ona urodzenia się wnuka.

Była z niego dumna niezmiernie. Gdy dorósł, przewodził młodzieży swego plemienia, bo był rączy, pełen wdzięku i zwinny jak jeleń. Sława jego rozeszła się po wsiach wśród Indian, którzy nadali mu imię Shottoochkloklon.

Jednak chłopiec czuł się głęboko nieszczęśliwy. Krew białego człowieka płynęła w jego żyłach. Niepewny los swego wymierającego plemienia budził w nim niewypowiedziane troski. By pomóc swoim i poznać świat, opuścił wreszcie ojczyznę.

W roku 1935, w sto lat po krwawym chrzcie babki chłopca — na wyspie Broken Heart Key prywatnej posiadłości milionera Benedykta Tuckertona znalazły śmierć trzy osoby. Zginęły one z morderczej ręki, nie z powodu młodego Indianina, lecz jedynie dlatego, że nosił on indyjskie imię — Shottoochkloklon.

I.

Gromada ludzi pozbawionych nadziei tłoczyła się dookoła tablicy ogłoszeń biura pośrednictwa pracy O'Shanigan: na Sixth Avenue. Była środa. Deszczowe popołudnie, krótko przed Wielkanocą.

Jednemu tylko spośród tej chmary bezrobotnych rozjaśniła się na chwilę twarz iskierką nadziei, gdy przeczytał kartkę z ogłoszeniem na czarnej tablicy:

„Poszukuje się młodego człowieka z ukończonymi studiami, do prowadzenia elektrowni na Florydzie oraz jako towarzysza dla cierpiącego starszego pana. Na razie na trzy miesiące od 1 stycznia. Możliwość uzyskania stałej posady.

Młody człowiek w zniszczonym płaszczu, po przez który można było obserwować grę potężnych mięśni ramion, wysunął się z tłumu i zwolna począł wchodzić w górę po schodach.

Właściciel biura siedział za przyniszczonym biurkiem i powiedział nie podnosząc wzroku i nie wyjmując fajki z ust: „Niema nic. Proszę się zgłosić po świętach znowu."

„To ja, Mr. O'Shanigan" odpowiedział młodzieniec. „Chciałem zapytać o tę posadę na Florydzie."

O'Shanigan spojrzał na niego. Za jego poraną twarzą exboksera i udaną obojętnością kryła się poczciwa dusza i miękkie serce człowieka, który codziennie styka się z wstrząsającymi losami tuzinów ludzi. Lubił on Donalda Buchanana i niejednokrotnie już pomógł mu w wyszukaniu tymczasowej posady.

Wyciągnął teraz kartę służbową Buchanana ze zniszczonej kartoteki. Młody człowiek usiadł koło biurka i przyglądał mu się.

„Czy zna się pan na elektrotechnice?" zapytał O'Shanigan, przejrzawszy pobieżnie obie strony karty.

„Jestem dyplomowanym inżynierem, chociaż zapewne na to nie wyglądam. To jest zresztą zapisane w karcie"

„Pan jest kelnerem i tragarzem, sądząc z posad których panu dotąd dostarczałem. Proszę wstać, niechże sobie pana obejrzę!

O'Shanigan pociągnął łańcuszek 200 watowej lampy wiszącej w pośrodku biura. Donald wstał i zaczął powoli obracać się dookoła własnej osi. Odczuwał przykrą świadomość, że nielitościwe białe światło ukaże ze zdwojoną wyrazistością wszelkie braki jego garderoby.

„Czysty pan nawet j e s t — tylko te włosy! Czy ma pan pieniądze na fryzjera? Zwisają panu te loki aż poza kołnierz. No, mogę zresztą spróbować z panem, ale musiałby pan jeszcze dziś wieczorem pójść się przedstawić"

„Mam jeszcze 25 centów" Donald obracał w palcach samotną monetę w kieszeni. „Ale muszę zjeść — to znaczy" — —

Właściciel biura obracał przybysza na wszystkie strony. „Zbudowany jak bokser. Czy pan umie zrobić użytek ze swoich pięści?"

W college'u uchodziłem za siłacza. Chciałem już nawet zostać bokserem. Z dyplomem inżynierskim daleko nie zajedzie.

O'Shanigan skinął potakująco. „Dobrze poślę pana staremu. To twardy orzech. Sam pracowałem przez pięć lat w jego banku" Zauważył powątpiewanie w twarzy Donalda i dodał ze śmiechem: „Tak, tak jako straż przyboczna. Od tego czasu jest moim klientem. Niech pan teraz zejdzie do fryzjera, jest na dole w tym domu i niech pan sobie da odciąć trochę włosów. Ja tam przyjdę za chwilę i dam panu bilecik do starego. Muszę do niego przedtem zadzwonić" Gdy Donald ociągał się jeszcze dodał: „Fryzjerowi ja już zapłacę. Przypuszczam że pan dostanie tę posadę."

Fryzjer kończył już swoją pracę, gdy nadszedł O'Shanigan. Obejrzał Donalda dokładnie ze wszystkich stron i kazał mu jeszcze dać sobie porządnie oczyścić buciki. Gdy znowu znaleźli się na ulicy, wcisnął mu w rękę białą kopertę. „Dostanie się pan do najlepszych sfer towarzyskich. Nie spotka pan tam ludzi poniżej skali Benedykta Tuckertona — bankiera, pan wie przecież: Tuckerton et Brennan."

„Czy mam teraz iść do niego?"

„Tak jest mój młodzieńcze. Pan pojedzie autobusem na Fifth Avenue, wprost naprzeciw parku. Potraktuje pana jak ostatniego, a ja nie mogę panu poradzić jak z nim dojść do porozumienia. Jakkolwiek pan postąpi, będzie to zapewne niewłaściwe. Życzę panu powodzenia a i sobie też — bo on dobrze płaci, gdy jest zadowolony. Jest nawpół sparaliżowany — ale druga jego połowa jest za to podwójnie ordynarna. Niech pan sobie nic z tego nie robi, jeśli pana zruga. Taka posada opłaca się"

„Jestem panu winien głęboką wdzięczność, Mr. O'Shanigan"

„Jest mi pan winien tygodniową pensję za pośrednictwo, jeśli pana przyjmie" przerwał mu O'Shanigan. Donald odwrócił się ku jezdni, by przejść na drugą stronę ulicy, a O'Shanigan wołał za nim: „Niech się pan nie da oszukać w sprawach pieniężnych. Niech pan zażąda sporo i nie odstępuje od tego. On zapłaci, jeśli mu się pan spodoba„. Donald skinął potakująco „I niech się pan nie boi starego. Syn i córka są dużo bardziej niebezpieczni" Z tymi niezbyt uspokajającymi słowami zniknął O'Shanigan w tłumie.

Donald Buchanan był ofiarą rozbieżnych uczuć, gdy autobus zbliżał się do Fifth Avenue. Nigdy nie było dla niego rzeczą łatwą stanąć przed obliczem kogoś, kto miał zostać jego chlebodawcą. Jeżeli tę posadę otrzyma, spędzi zimę na pięknej Florydzie, bez trosk. Jeśli nie będzie musiał nadal bez grosza w kieszeni błądzić się po zaśnieżonych ulicach New—Jorku.

(c. d. n.)

Mały FELIETON

ANITA

FRIVOLITÉS

Jeden z wielkich paryskich krawców otworzył mały sklep. Filię głównego sklepu. Mały sklep nosi nazwę „Frivolités“.

Prawie wszystko, co się tam widzi, jest wyszukanie śmieszne. Na samym przodzie klips, głowa wołu z małym złotym dzwoneczkiem. Chustki na szyję mające na wszystkich rogach talerze, noże i widelce, a w pośrodku wy drukowane maksymy La Rochefoucaulda. Na pytanie co właściwie mają wspólnego talerze z maksymami Rochefoucaulda, odpowiada sprzedawczyni uprzejmie: oh, c'est chic, tout simplement...“.

Wypchane ptaszki, które upina się we włosach, świece w miejsce guzików, torebki z piór strusich, haftowane rękawiczki, którym brak środkowego palca.

Orgia niepotrzebności — le paradis des chichis. „Frywolności“ które wcale nie są frywolne. Tylko aktualne, zgodne z duchem czasu. Transponowane na kobiecość, lecz do minimum zmniejszone szaleństwo, które rządzi światem męskim.

Połowę ludzkości stanowią kobiety. To nie zawsze lepsza połowa — ale w wielu krajach większa. Fakt, że wszystkie te kobiety noszą kapelusze i że te kapelusze są bardzo komiczne, nadaje wyglądowi świata jakiś łagodzący połysk.

Mężczyźni w swoim szaleństwie nie mają humoru. Budżet dla wojskowego zbrojenia — może być Bóg wie jaki wysoki — budżet dla kobiecego uzbrojenia wydaje się im zawsze zbyt wygórowany.

Przy tym pierwszy prowadzi do mordu, a drugi tylko do — mody.

A każdy krawiec jest lepszy od krawca Creusota czy Kruppa...

*

Jeśli zarzuca się kobietom lekkomyślność i frywolność „w tych czasach“, to jest to gorzka niesprawiedliwość, bezmyślny frazes. Nie ocenia się należycie bohaterskości ich poczynań....

Kobiety cierpią pod wpływem dzisiejszych czasów, conajmniej tak jak mężczyźni. Zmuszone są zdławić w sobie mieszczańskie instynkty, dążenia do uporządkowanego ładu. Muszą wychowywać swoje dzieci pod kątem widzenia wojny. Walka o egzystencję i egzystencja dla walki.

Ale podczas gdy twarz mężczyzny układa się w zmarszczki i wykazuje z całym spokojem wszystkie klęski naszych czasów, kobieta ma obowiązek odgrywania wiecznej komedii. Wesołej komedii. I dlatego nakrywa nieszczęście odrobiną szminki i wkłada komiczny kapelusz na głowę.

Coś komicznego, frywolnego.

*

„Le dernier cri“ Paryża, to kapelusz cały z welonki. Cały z welonki, ułożony w bortę i za kończony dużą kokardą, wiązaną pod brodą. Wygląda uroczo i niezwykle romantycznie.

Te kapelusze, to wynalazek genialnej modystki, madame Agnes. Piękna modystka uległa w ubiegłym roku nieszczęśliwemu wypadkowi i cała jej twarz została zniekształcona. Ażeby jakoś zgrabnie ukryć blizny, opuściła woalkę po obu stronach twarzy i zawiązała na kokardę pod brodą. Nikt nie widział blizen, wszyscy widzieli woalkę.

I stały się największą modą. Przemysł woalek nie znał dotychczas takiego rozkwitu: z delikatnych krateczek wyrósł solidny, pokaźny dochód. Madame Agnes potrzebuje 40 metrów woalki do takiego kapelusza, a robi miesięcznie do tysiąca podobnych arcydzieł.... A już poruszyły się kostki, każda, nawet najmniejsza modystka paryska, wyrabia kapelusze z welonki.

Bo madame Agnes uległa ciężkiej katastrofie i musiała zakryć twarz.

Dawniej królowe wynajdowały krynoliny, ażeby ukryć pod nimi ciążę, albo peruki, jeśli miały brzydkie włosy. Dzisiaj królowe mody stwarzają kapelusze z woalkami.

Kapelusze z woalkami wnoszą więcej pieniędzy między ludzi, niż maski gazowe.

A wyglądają o tyle piękniej i szykowniej...

UPADEK PRASY CZECHOSŁOWACKIEJ

PRAGA, w styczniu

Pamiętne zdarzenia, które wstrząsnęły Czechosłowacją i pozbawiły ją szeregu prowincji spowodowały bardzo poważne zmiany w wewnętrznym życiu tego państwa. W związku z tym zmieniło się też zwierciadło życia — prasa.

Dzień 31 grudnia r. 1938 był prawdziwym sądnym dniem dla prasy. Nazajutrz, 1 stycznia br. liczono trupy zmarłych pism, z których wiele miało za sobą długą i chlubną przeszłość.

Przede wszystkim należy poświęcić choćby kilka zdań „Praskim Novinom“ które były jedną z najstarszych gazet nie tylko w Czechach, ale i w całej Europie: zaczęły wychodzić 259 lat temu!

Początkowo wydawano je nieregularnie, „w miarę potrzeby“, tj. po doniosłych wypadkach, jak wielka bitwa, śmierć monarchy i tp.

W roku 1675 dwaj drukarze prascy uzyskali zezwolenie na wydawanie czasopisma i wtedy przyszła na świat gazeta, która miała żyć do roku 1939.

Niegdyś, zgodnie z ówczesną modą, nosiła długą nazwę „Wtorkowe i Sobotnie Praskie Pocztowe Nowiny“, którą dopiero w roku 1845 skrócono, usuwając wszystkie przymiotniki, oprócz przydawki określającej miejsce wydawania pisma.

Kiedy powstała republika czechosłowacka sędziwe „Nowiny“ zostały organem półurzędowym, do którego dodawano „Urzedni List“ („Wiadomości Urzędowe“). Od 1-go stycznia r. 1939 „Urzedni List“ wychodzi bez „Nowin“.

Przeszło 100 lat istniała w Pradze „Bohemia“, najstarsza w Czechach gazeta niemiecka. Założono ją w roku 1827. Do roku 1851 była pismem nie tyle informacyjnym, ile rozrywkowym. W roku 1851 przekształcono ją na gazetę polityczną.

I dla niej 31 grudnia 1938 roku był ostatnim dniem 111-letniego żywota. Zawiadamiając czytelników o zamknięciu pisma redakcja zakończyła ostatni artykuł wstępny wierszem, w którym wyraża nadzieję, że nadejdą lepsze czasy.

31 grudnia r. 1938 zmarł także znany dziennik „Prager Presse“, który za czasów „pierwszej republiki“ był półurzędowym organem czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych w okresie, kiedy na czele tego ministerstwa stał dr Benesz.

Pierwszy numer „Prager Presse“ wyszedł 27 marca roku 1921. W ostatnim numerze redakcja przypomina, że dziennik powstał na życzenie prezydenta Masaryka, który mu wytknął dwa cele: informowanie zagranicy o sprawach czechosłowackich i związanie mniejszości niemieckiej z państwem czechosłowackim. Jak wiemy, drugiego celu pismo nie osiągnęło.

Zakończył życie także organ socjalistów czeskich „Prawo Lidu“. Było to jedno z najstarszych pism socjalistycznych w Europie. Wychodziło w Pradze 47 lat. Należy jednak zaznaczyć, że „Prawo Lidu“ zaraz zmartwychwstało, ale już w bardzo zmienionej postaci: większość jego współpracowników przeszła do nowego pisma, organu nowej partii narodowo - robotniczej, która powstała na gruzach dawnej socjal - demokracji czechosłowackiej.

Jeszcze podczas wypadków jesiennych władze czechosłowackie zawiesiły wszystkie pisma komunistyczne i te, które uchodziły za komunizujące. Obecnie cała prasa komunistyczna ostatecznie spoczęła snem wiecznym obok wielu innych gazet czeskich. Drukarnię komunistyczną w Pradze kupiła znana firma „Bata“, która ma swoją prasę.

Jeszcze jeden trup: 1 stycznia przestał wychodzić „Prager Abendblatt“. Powód: brak czytelników po oderwaniu od Czech prowincji niemieckich.

W Słowacji położenie prasy jest jeszcze gorsze. W Czechach mimo zamknięcia szeregu pism i zwężenia frontu politycznego jeszcze istnieje prasa niezależna, obecny rząd słowacki „zglajchszaltował“ słowo drukowane, tak że z większych dzienników pozostały tylko pisma partii katolickiej — spełniające rozkazy rządu. Jedyny wyjątek stanowi „Slovenski Hlas“, dawny organ dra Hodży, byłego premiera czechosłowackiego.

Niektóre pisma słowackie przestały wychodzić, kiedy miasta, w których je wydawano, zostały zajęte przez Węgrów.

Zdaje się, że w najbliższej przyszłości umrze jeszcze sporo pism czeskich i słowackich, nie mogących się przystosować do nowych warunków. Pomór trwa...

61 proc. Amerykanów za bojkotem Rzeszy niemieckiej

Ankieta amerykańskiego instytutu badań opinii publicznej.

Nowy Jork 27. 1. ŻAT. Amerykański instytut badań opinii publicznej informuje, że ostatnia jego ankieta wykazała, że 61 proc. Amerykanów wypowiada się za bojkotowaniem towarów i usług niemieckich na znak protestu przeciwko traktowaniu Żydów i katolików w Niemczech. Znakomita większość narodu amerykańskiego — twierdzi instytut — w zupełności aprobuje walkę, wypowiedzianą przez prezydenta Roosevelta dyktaturom. Jeszcze przed rokiem — oświadczył dyrektor instytutu, dr George Gallup — opinia amerykańska zachowywała się raczej biernie wobec Rzeszy Niemieckiej. Przełom nastąpił wskutek podboju Austrii. Przed aneksją Austrii 62 proc. Amerykanów twierdziło, że w razie wojny europejskiej Ameryka powinna zachować neutralność, lecz wkrótce po zaborze Austrii 46 proc. Amerykanów było już zdania, że Stany Zjednoczone raz jeszcze będą musiały podjąć walkę z Rzeszą Niemiecką.

Toronto 27. 1. ŻAT. Odbyta w tych dniach czwarta sesja Kongresu Kanadyjsko - Żydowskiego (kongres zbiera się co dwa lata) uchwaliła spotęgować akcję bojkotu Niemiec i Włoch. Kongres postanowił rozszerzyć działalność pomocy na rzecz uchodźców. W kwestii palestyńskiej kongres wypowiedział się przeciwko polityce ustępstw na rzecz terroru arabskiego, domagając się otwarcia Palestyny dla imigrantów żydowskich w granicach zdolności absorbcyjnych kraju.

Bezcenne dzieła sztuki przetrwały wojnę hiszpańską

Skarbiec na zamku Perelada

Paryż, w styczniu.

(s) Co się stało z licznymi nieocenionymi obrazami hiszpańskich, niederlandzkich i włoskich mistrzów, z kosztownymi gobelinami — książkami i dziełami sztuki, które królestwo, arystokracja i kościoły, nagromadziły w ciągu stuleci w pałacach, świątyniach i klasztorach? Jaki jest los tych zbiorów sztuki w muzeach Walencji i Barcelony, które stanowiły największą dumę Hiszpanii? Czy zostały uratowane, czy padły ofiarą wojny domowej?

Malarz Roberto Fernandez Balbuena, mianowany komisarzem pawilonu hiszpańskiego, na wystawie światowej w Nowym Jorku i przebywający chwilowo w Paryżu, może udzielić bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

Jak twierdzi Balbuena, największe skarby muzeów i zbiorów prywatnych znajdują się obecnie w średniowiecznym zamku Perelada, w prowincji Gerona, blisko granicy francuskiej. Tam złożono ponoć przeszło 900 arcydzieł, między nimi obrazy El Greco, Murilla, Goyi, Zurbarana, średniowiecznych malarzy katalońskich, mistrzów włoskich i holenderskich. Dalej gobeliny oszacowane na cztery miliardy pesetów, cenne ceramiki, wspaniałe biblioteki i inne bezcene dzieła sztuki.

Kiedy armia gen. Franco rozpoczęła swoją ofenzywę ku morzu, przeznaczono ten zamek na składnicę dzieł sztuki, jego położenie bowiem i niezwykle grube mury nadają się idealnie na skarbiec dla najważniejszych kulturalnych wartości kraju. Początkowo ukryto zebrane z pałaców, kościołów i muzeów, dzieła sztuki we wieżach Serrano w Walencji. W ostatniej chwili, kiedy armia gen. Franco zajęła już gościniec wiodący do Vitaroz, wywieziono arcydzieła samochodami ciężarowymi. Jak wynika z opowiadań Balbueny, przez całe miesiące miejsce gdzie znajdują się skarby, — trzymane było w tajemnicy. Obecnie, kiedy zamek Perelada, dzięki murom betonowym i wałom ochronnym stał się zupełnie bezpieczny i może zwycięsko stawić opór wszelkim atakom lotniczym, rząd republikański, uważał za stosowne wyjawić tę tajemnicę.

Zaraz po wybuchu wojny domowej, Balbuena został mianowany przewodniczącym madryckiej Junty służącej do ochrony dzieł sztuki i wicedyrektorem muzeum Prado, komisarzem madryckiej szkoły Sztuk Pięknych i dyrektorem urzędu ochrony sztuki. Jego zadaniem było starać się o bezpieczną kryjówkę dla tych najcenniejszych na świecie arcydzieł sztuki. Już w pierwszych dniach oblężenia Madrytu, musiały władze zrezygnować ze swojego pierwotnego planu umieszczenia dzieł sztuki w piwnicach muzeów i zamków wśród worów piasku, albowiem liczne budynki, jak Prado, akademia sztuk pięknych i zamek księcia Alby ucierpiały mocno z powodu ataków lotniczych.

Starano się przynajmniej, duże, ciężkie do transportu dzieła sztuki, umieścić w podziemiach banku państwowego, ale panujące tam zimno i wilgoć zaszkodziły cennym obrazom i musiano później poddać je trudnej i kosztownej restauracji. Postanowiono więc ukryć je w suchszym i cieplejszym klimacie i wybrano wieże Serrano umieszczone w wałach starej Walencji. Wieże zabezpieczono najnowocześniejszymi środkami ochronnymi przeciw atakom lotniczym, a przewiezienie cennych dzieł trwało dwa miesiące. Druga przeprowadzka do zamku Perelada miała miejsce w zeszłym roku w kwietniu.

Jak wyjaśnia Balbuena znajdują się tam tylko dzieła największych mistrzów. Inne kolekcje o mniejszej wartości znajdują się jeszcze ciągle w piwnicach w Madrycie, Walencji i Barcelonie. W samych podziemiach Prado — znajduje się obecnie przeszło 25.000 dzieł sztuki, między innymi sławna na całym świecie, biblioteka Escorialu.

Radio na dziś

Piątek, 27 stycznia

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 „Hokus, pokus Dominicus" — audycja dla młodzieży w oprac. Jerzego Geržabka; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Ad. Hermana; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarze z Warszawy; 16.20 Rozmowa z chorymi; 16.35 Reportaże z baletów: „Gwiazdy wschodzą i zachodzą" w opr. St. Głowackiego; 17.10 „Rajski las w Polsce" odczyt wygł dr Wład. Szafer, prof. U. J.; 17.25 Utwory skrzypcowe w wyk. Zdzisława Roesnera, przy fort. Krystyna Wyrobek-Roesnerowa; 17.45 Dokąd jechać w święto? w oprac. Bolesława Pągowskiego; 17.50 Wywiad sportowy; 18 „Canzona włoska i jej najwybitniejsi wykonawcy" — reportaż muzyczny w oprac. prof. Br. Romaniszyna; 18.30 Aud. pt. „Życie dawnego górnika"; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Siostry Burskie (piosenki); 20.35 Dziennik wieczorny. wiadom. meteorologiczne i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Chór PR. pod dyr. St. Nawrota; 21.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej; 22.30 Wiedza i książka: „Psałterz król. Jadwigi" prof. Taszycki; 22.45 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dzien. wiecz., komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty (po hebrajsku); 12.40 Program arabski. 13.20 Komunikaty (po angielsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16 Sygnał czasu, wiadomości bieżące, kącik młodzieży angielskiej. 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 Program hebrajski: Recytacje biblijne w wykonaniu Efraima Goldsteina (Wyjątki z księgi Szemot i z księgi Jeremiasza). 18.50 Recital skrzypcowy G. Bostabo, przy fortepianie G. More. W programie utwory Mendelsohna i Paganiniego. 19 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku), sygnał czasu. 19.15 Koncert fortepianowy Artura Schnabla z towarzyszeniem londyńskiej orkiestry symfonicznej, w programie utwory Schuberta, Heidna i Bethovena. 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Pogadanka o Hajfie. 20.45 Miscellanea z płyt. 21 Koniec programu.

* * *

19 BRUKSELA FLAM.: Polskie pieśni ludowe (płyty). HILVERSUM II.: Muzyka popularna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. DROITWICH: 18.30 Muzyka lekka. PRAGA: Koncert sektetu salonowego. PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.

19 LONDYN REG.: Koncert, FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. RYGA: 19.15 Muzyka lekka. BRUKSELA FLAM.: 19.30 Koncert chóru szkolnego. KOWNO: Koncert muzyki symfonicznej. SOTTENS: Opera. STRASBURG: Słynne walce — koncert. RADIO ROMANIA: 19.35 Transm. z opery. BRATISŁAWA: 19.45 „Kabaret w miniaturze".

20 DROITWICH: Radiokabaret, conferencier: Charles Laughton. LILLE: „Kobieta 1939 r." — aud. słowno-muz. SOTTENS: Radiokabaret. WIEŻ EIFFLA: Koncert solistów. MONTE CENERI: 20.15 Tańce współczesnych kompozytorów. BUDAPESZT: 20.20 Koncert ork. budapeszteńskiej. RYGA: 20.30 Muzyka dwufortepian. LONDYN REG.: Music-Hall. LUKSEMBURG: Program rozrywkowy, STRASBURG: Utwory J. Straussa. HILVERSUM II.: 20.55 „Quo Vadis" — oratorium Nowowiejskiego.

21 BRUKSELA FRANC.: „La cocarde de Mimi Pinson" — operetka Goubliera. DROTWICH: „Minstrele z Kentucky" — radiorewia murzyńska. MEDIOLAN: Koncert symfoniczny, sol. Jacques Thibaud (skz.). RZYM: Operetka. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. SOTTENS: Koncert orkiestrowy. PRAGA: 21.10 Symfonia Nr 7 Schuberta. LUKSEMBURG: 21.15 Koncert kwintetu piosenkarzy. BRUKSELA FLAM.: „Ballada kalifornijska" słuchowisko muz. Eislera. BORDEAUX: 21.30 „Cyrk" program rozrywkowy. LYON: Koncert orkiestrowy. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny, w progr. muzyka jugosłowiańska. KOPENHAGA: 21.45 Melodie operowe.

22 BUDAPESZT: Koncert kwartetu duńskiego. KOWNO: Muzyka lekka. LAHT: Muzyka taneczna. WIEŻA EIFFLA: Utwory kameralne Schumanna. LONDYN REG.: 22.15 Program rozrywkowy. STRASBURG: „Małżeństwo pod latarnią" — operetka Offenbacha. DROITWICH: 22.45 „Arlechino" — kaprys teatralny F. Busoniego.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA II.: Muzyka rozrywkowa. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Radiokabaret. BUDAPESZT: Muzyka cygańska. HILVERSUM II.: Koncert orkiestrowy. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Imponujące rozmiary Wystawy Światowej w N. Jorku

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Nowy Jork 27. 1. (P) Dnia 30 kwietnia br. nastąpi otwarcie Wystawy Światowej w Nowym Jorku. Równocześnie odbędzie się inauguracja t. zw. International Golden Gate Exposition w San Francisco. Na wystawie w Nowym Jorku reprezentowanych będzie 63 państw, a celem jej będzie nie tylko przedstawienie ostatnich zdobyczy w dziedzinie handlu i przemysłu, lecz również zbliżenie narodów, jak i zailustrowanie całego szeregu idei pionierskich, które w najbliższej przyszłości mogą stać się realnym faktem.

Imponujące wrażenie wywierać będą przede wszystkim dwa centralne gmachy Wystawy. Pierwszy z nich to t. zw. „Perysfera", olbrzymia kula o średnicy 65 metrów, która zdaje się spoczywać na fontannie, a która mieści w sobie potężny model idealnego miasta przyszłości. Drugim gmachem jest t. zw. „Trylon", na którego szczycie znajduje się potężna antena w wysokości 212 metrów.

O rozmiarach Wystawy Światowej w Nowym Jorku świadczyć mogą następujące cyfry: koszty związane z urządzeniem Wystawy wynoszą około 125 milionów dolarów, tereny wystawowe obejmują powierzchnię 6 km długości, a 2 i pół km. szerokości. Przewidziana są postoje dla 35.000 aut. Na terenie Wystawy czynnych będzie 80 restauracyj. Różne środki komunikacyjne, koleje podziemne, tramwaje, autobusy, łodzie i samoloty będą w stanie przewieść w ciągu godziny przeszło 160.000 osób.

Koszty podróży dla arabskich delegatów na konferencję londyńską!

Berlin 27. 1. (P) Prasa niemiecka, która poświęca dużo uwagi konferencji okrągłego stołu w Londynie, podaje, że delegaci arabscy, którzy ostatnio opuścili Port Said, otrzymali ze strony angielskiej kwotę 500 funtów na pokrycie wydatków, związanych z podróżą.

B. burmistrz Jerozolimy dr Chaldi który niedawno powrócił z wyspy Seychelles, nie wyjechał do Londynu, ponieważ nagle zaniemógł.

Z doniesień prasy niemieckiej wynika w dalszym ciągu, że Anglia czyni w ostatniej chwili usilne starania, aby pozyskać delegatów arabskich dla swoich planów. Starania te pozostają w związku z życzeniem miarodajnych kół angielskich, aby za wszelką cenę konferencja okrągłego stołu, która ostatnio stała pod znakiem zapytania, jednak mogła się odbyć. Chodzi przy tym nie tyle o rozwiązanie kwestii palestyńskiej, ile o uregulowanie pozostałych problemów arabskich, nie wyłączając problemu syryjskiego, który ma być na tej konferencji omawiany, a to w duchu zupełnie dla Francji nieprzychylnym.

CLAUDE GEVEL

Oryginalny kostium maskaradowy

Mała kobietka, Anna Maria, siedziała między swym mężem, który palił fajkę i przyjacielem, który palił papierosa. Patrzyła w zamyśleniu na zaproszenie, które trzymała w ręku.

Towarzystwo właśnie skończyło kolację i zastanawiało się nad tym, jaki kostium wybrać na bal maskowy, na który zostało zaproszone przez wspólnych przyjaciół.

Anna Maria była od czterech lat wierna swemu przyjcielowi Edwardowi i od czterech lat, on i jej mąż, Jan, byli serdecznymi przyjaciółmi.

Edward wiedział, że Jan nie zbyt często gładzi złote loki swej żony, lecz Jan nie miał pojęcia, że i Edward — tylko o wiele częściej — bawi się lokami jego żony!

— Jak się przebierzemy.

— Może mam się przebrać za Don Juana? — rzekł Jan, zwracając się do Edwarda.

Na te słowa Anna Maria ironicznie się uśmiechnęła.

— A ty może przebierzesz się za eunucha? — mówił dalej Jan do Edwarda.

— Jesteś śmieszny — orzekła Anna Maria. — Jaki kostium ja mam wybrać?

— Możesz przebrać się za Hiszpankę, Arabkę lub markizę. Dla kobiety wybór jest łatwiejszy.

— Chcę mieć kostium oryginalny!

Dysputa trwała przez dwie godziny i trójka nic mogła się na nic zdecydować. Zamierzali już przebrać się za murzynów, ale biali przebrani za czarnych, są na balach już o 3 nad ra nem — mulatami, a o 5-tej stają się poprostu brudnymi ludźmi.

— Mam! — krzyknął nagle Edward.

— Co takiego?

— Wiemy, jak pięknie wygląda Anna Maria na koniu.... Niech się przebierze za amazonkę.

— Amazonka bez konia?

— Będzie miała konia.

— W jaki sosób?

— My obaj naciągniemy na siebie skórę końską, jak klowni w cyrku.

— Brawo, Edwardzie, to jest cudowny pomysł! Nasze wejście na salę będzie niezwykłym sukcesem.

— Wolałbym również włożyć kostium do konnej jazdy — rzekł Jan.

— Nie mogę przecież sam być koniem — odparł Edward.

— Nie, ja będę amazonką, a wy obaj będziecie koniem — krzyknęła Anna Maria radośnie

— Nie mogę sobie wyobrazić, jak można przez całą noc tkwić w końskiej skórze — rezkł Jan.

— Egoista! — odparła żona.

— Nie musicie przecież przez całą noc pozostać w skórze konia — dodała po chwili — po wejściu na salę i kilku komicznych scenach, będziecie mogli zrzucić skórę!

— Dobrze! Zabierzemy się więc do przygotowania kostiumów.

Pojawienie się naszego tria na sali, między wszystkimi arlekinami, pierrotami, kolombinami, Hiszpankami i markizami, było prawdziwą sensacją.

Pani Anna Maria ze szpicrutą w ręku była przepiękną amazonką, a w skórze konia, pożyczonej z cyrku, tańczyli jej mąż i jej przyjaciel, jeden — jako przednie, drugi — jako tylne końskie nogi.

W domu odbyła się wielka dyskusja, kto ma być przednimi, a kto tylnymi nogami. W końcu zdecydowano się na kolejną zmianę ról.

Trójka odniosła niezwykły sukces. Gorąco oklaskiwana przejechała Anna Maria na swym koniu wokół całej sali. Następnie pan domu, zaprosił amazonkę do bufetu.

Koń czekał z melancholijnie opuszczoną głową.

— Umieram z pragnienia — rzekły przednie nogi.

— A ja chciałbym zapalić papierosa — oświadczyły tylne nogi.

Ale cierpliwie czekali, mąż i przyjaciel, — którym pod końską skórą pot spływał strumieniami z czoła, na powrót swej amazonki z bufetu.

W tej samej chwili jakaś markiza i Hiszpanka usiadły w pobliżu konia.

— Anna Maria doprawdy ślicznie wygląda w kostiumie amazonki!

— Tak, ona jest w ogóle ładną kobietką.

— Jaka szkoda, że poślubiła tego grubego Jana.

Przednie nogi zaczęły się poruszać nerwowo

— Tak, ale na szczęście, ona go zdradza.

Tylne nogi zakasłały.

— Z kim?

Przednie nogi zbliżyły się.

— Już od kilku lat z Edwardem !

— Skąd o tym wiesz?

— Mają garsonierę w tym domu, w którym mieszkam.

— Ale spojrzyj, co się dzieje z tym koniem?

Przednie nogi biegły za tylnymi, które próbowały uciec.

A gdy amazonka wróciła z bufetu, ujrzała — ku swemu zdumieniu, — że wszyscy goście stanęli w koło, po środku którego odbywała się regularna walka bokserska między tylnymi i przednimi nogami jej konia.

MASOWA UCIECZKA WIĘŹNIÓW Z CAYENNE

Historia miejscowości Acarouany i Grand Placer

PARYŻ, w styczniu.

Dopiero w bieżącym miesiącu masowo ukazały się w prasie wzmianki o tym, iż przed rokiem mniej więcej liczna grupa więźniów uciekła z Bagna, kolonii karnej Cayenne. Takie masowe ucieczki zdarzały się już niejednokrotnie: po raz pierwszy udało się jednakże więźniom przebyć puszczę, a zadziwiający przy tym jest fakt, iż władze kolonialne zaprzestały prześladowania uciekinierów, mimo, iż wiedziano, że przebywają oni w dalszym ciągu na terenie francuskim.

Dotychczas nawet najstarsi i najbardziej doświadczeni więźniowie uważali ucieczkę poprzez puszczę za absolutnie bezcelową. Zeszłego roku przybył jednak do Guayany transport niezwykle odważnych i przedsiębiorczych ludzi, którzy byli innego zdania i na wzór poszukiwaczy złota postanowili w zamkniętej grupie wtargnąć do puszczy. Przywództwo nad nimi objął były żołnierz kolonialny, któremu towarzysze nadali przezwisko „La Viscope".

W pierwszej ucieczce, którą „La Viscope" sam prowadził, brało udział 10 więźniów. Wędrowali z obozu Saint-Laurent poprzez „Brousse" do Many, skradli tam dwie łodzie, którymi popłynęli w górę rzeki Maroni, poczem wtargnęli do puszczy Acarouany, w której dotychczas nie stanęła noga żadnego białego. Zbudowali sobie tam prawdziwe osiedle i zajęli się poszukiwaniem złota. Istotnie odkryli żyły tego szlachetnego kruszcu. Murzyni, którzy mieli swoje osiedle o kilka mil dalej, zajęli się transportem drogocennego metalu do portu i zaopatrywali więźniów w środki żywnościowe.

Wiadomość o osiedlu poszukiwaczy złota, rekrutujących się z więźniów Bagna szybko dotarła do Cayenne i do Saint-Laurent-du-Maroni. Oczywiście, że pociągnęło to za sobą cały szereg dalszych ucieczek grupowych. Dziś w Acarouany żyje 500 więźniów. Władze wiedzą o ich istnieniu, lecz pozostawiają ich w spokoju. Z jednej strony bowiem państwo wyciąga korzyści z ich pracy, a z drugiej strony brak odpowiednich sił policyjnych i wojskowych dla zorganizowania ekspedycji karnej, która dałaby sobie rady z doskonale uzbrojonymi zbiegami, którzy ponadto świetnie poznali się z terenem.

Na skutek tego kolonia poszukiwaczy złota Acarouany „skonsolidowała" się. „La Viscope" samodzielnie sprawuje „rządy" a jego poddani są z tego zadowoleni, gdyż w równej części mają udział w zyskach. Poza tym „La Viscope" sprowadził także do Acarouany kobiety. 60 młodych Indianek z holenderskiego Surinam i Chinek z chińskiej wsi Saint- Laurent czyni wszystko, co jest możliwe by zbiegłym więźniom urządzić coś w rodzaju domowego ogniska.

Transport złota obecnie także już nie leży w rękach Murzynów. W Mana osiedliło się kilku zakupujących, którym „La Viscope" osobiście dostarcza wydobyte złoto. Na drodze do Many towarzyszy mu oczywiście ciężko uzbrojona straż przyboczna, a nielicznym żandarmom francuskim, sprawującym służbę w tej maleńkiej miejscowości nawet na myśl nie wpada, by czynić mu jakieś trudności.

Acarouany może jednakże wyżywić tylko ograniczoną ilość poszukiwaczy złota, mimo iż setki więźniów marzy o tym by się tam dostać „La Viscope" postarał zatem o to, by i oni mieli dokąd uciekać. Istnieje bowiem jeszcze druga miejscoowść, Grand-Placer, która daje uciekinierom z Cayenne te same możliwości, co Acarouany. Droga z Saint- Laurent prowadzi tam przez Saint-Jean i następnie również poprzez puszczę. Nie jest ona mniej niebezpieczna, aniżeli droga do Acarouany, lecz zato trochę krótsza.

W roku 1925 pewien Amerykanin, przybywający z Paramaribo, założył w Grand-Placer kopalnię złota, której jednakże nie uruchomił. Sam nie wierzył w wydajność kamieni i zadowolił się wobec tego puszczeniem w obieg na giełdzie Nowo-Yorskiej akcji za kilka milionów i pokazaniem akcjonariuszom kilku ziarnek złota, które nabył u poszukiwaczy złota kopalni Galmot.

Od lata roku 1938 w nawpół zapadłych chatkach, należących do kopalni, zamieszkało prawie 600 zbiegłych więźniów i około 20 kobiet. Uruchomili kopalnię i wydobywają znaczne ilości złota. W międzyczasie pewien Chińczyk otworzył w Grand-Placer dom towarowy, a dwie Francuzki z Cayenne, Madame Corinne i MadameTrinise urządziły nawet dancing dla uciekinierów z Bagna.

Najważniejszym przedmiotem zarówno w domu towarowym jak i na dancingu jest waga precyzyjna, gdyż w Grand-Placer nie ma pieniędzy i za wszystko płaci się złotem. Ceny, zresztą są dość wysokie. Paczka tytoniu lub szklanka taffii (nieoczyszczony rum) kosztuje gram złota; kilo świeżych ryb lub puszka konserw mięsnych kosztuje aż 4 gramy złota. Mimo to jednak poszukiwacze złota zarabiają dość, by robić jeszcze oszczędności i pewnego dnia zrealizować swe ukryte marzenia i powrócić pod innym nazwiskiem do cywilizacji.

Tak samo jak w Acarouany i w Grand-Placer jeden z więźniów objął rządy. Francuskie władze patrzą przez palce na te dwa niezwykłe państewka poszukiwaczy złota, którzy jeszcze przed rokiem byli więźniami kolonii Cayenne. Zresztą, poszukiwacze złota nikomu się nie naprzykrzają i chcą tylko, by ich pozostawiono w spokoju. Należy jeszcze dodać, iż kto nie przybywa z Bagno, nie ma widoków być przyjęty do ich grona i stać się obywatelem tego niezwykłego zespołu.

E. K.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

„WARA OSZUSTOM od rzucania oszczerstw i szkalowania sędziów i prokuratorów“

Przemówienie prokuratora dra Gajewskiego

KRAKÓW, 27 stycznia.

Proces Karola Dziekanowskiego i tow. wchodzi w ostatnią fazę. Postępowanie dowodowe zostało ukończone, rozpoczyna się przedostatni akt tej głośnej afery — wywody końcowe. Ostatnim będzie wyrok, którego spodziewać się należy dopiero w przyszłym tygodniu.

Przemówienia prokuratora i obrońców wypełnią rozprawę piątkową i sobotnią.

Cały przebieg procesu śledzony był przez opinię z dużym zainteresowaniem. Galeria wypełniona była stale po brzegi.

Dzisiaj — w dniu kiedy zabierze głos oskarżyciel publiczny,

zainteresowanie wzrosło do punktu kulminacyjnego.

Rozprawę wyznaczono na godzinę 10-tą, ale już o godzinę wcześniej nie ma miejsca na galerii dla publiczości. Posterunkowi utrzymują wzorowy porządek i nie wpuszczają nikogo więcej. Sala jest przepełniona.

Na galerii I-go piętra, przeznaczonej dla władz sądowych, widać grono sędziów i prokuratorów.

O godz. 10-tej

wnoszą na noszach osk. Ehrlicha

Niesie go dwóch więźniów, którzy przekładają go następnie na łóżko. Reszta oskarżonych czeka na dzwonek w przyległym do sali sędziowskiej pokoiku. Brak jedynie osk. Immerglückowej.

O godz. 10.15 rozlega się dzwonek. Na salę wchodzi sąd i prokurator. Wśród ogólnego napięcia prokurator dr Gajewski rozpoczyna swe przemówienie.

Wysoki Sądzie!

Przez jedenaście długich dni patrzę z tego miejsca na strasznie pokiereszowaną, pełną zaropiałych ran twarz Adolfa Ehrlicha. Przez jedenaście dni patrzę i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że wyższe czynniki wydały już na niego wyrok skazujący. Czyż bowiem nie byli jakby raną ropiejącą na ciele społeczeństwa ci właśnie oskarżeni?!

Agdy znów rzucę okiem na drugą stronę rumienię się, że w tym samym towarzystwie znajduje się emerytowany wprawdzie i pozbawiony prawa noszenia munduru były polski podpułkownik.

Z kłębowiska uczuć, jakie ogarnia mnie w tej chwili, wyłania się uczucie ulgi, że nareszcie kończy się ten proces, a do stóp Wysokiego Trybunału biegnie wołanie o surową i sprawiedliwą karę. Zanim jako rzecznik oskarżenia publicznego wołać będę z tego miejsca o tę karę muszę się zatrzymać, aby omówić okoliczności tej sprawy.

Do wymiaru sprawiedliwości nie należy zapobieganie przestępstwu, ale wgłębienie się w psychikę oskarżonego ocena popełnionego przestępstwa i wymiar kary. I dlatego, aby ocenić te wszystkie okliczności muszę cofnąć się o całych dziesięć lat do tych stosunków, w których oskarżeni żyli i działali.

Rok 1932

Rok 1932 to afera Kippera i Griffla. Na wydziale lekarskim ograniczono ilość przyjmowanych studentów do stu, wprowadzając równocześnie badania lekarskie, aby wysegregować chorych. Na tym tle powstała afera Kippera, na tym tle przyjęto jedenastu studentów, których następnie relegowano W tych warunkach młody Hammer stał się klientem oskarżonych.

Rok 1932 to koniec dobrej konjunkury, rok kryzysu i załamania finansowego. Wśród firm, które się wówczas załamały, znajdowała się firma Griffel. Zarządcą majątku został adwokat dr Woźniakowski. Zbyt łakomy był to kęsek, aby nie starać się o jego wyrwanie. Dzięki staraniom dra Rychlewskiego, dzięki przyjaźni Dziekanowskiego z Rychlewskim zarządcą masy został wkońcu Rychlewski. Trwało to dwa lata i Rychlewski zakończył śmiercią samobójczą.

Interwencja w tej sprawie przyniosła Dziekanowskiemu stanowisko opiekuna dzieci Griffla z pensją 1.500 zł. miesięcznie i 50 zł. dziennie za wyjazdy. To pozwoliło mu jeździć po całej Polsce za pieniądze Grifflów.

Trzeci fakt to zawieszenie nieusuwalności sędziów i reorganizacja notariatu. Rok 1932 jest pamiętny w dziejach sądownictwa, gdyż na długi okres zawieszono nieusuwalność sędziów a zreorganizowano notariat w tym kierunku, że sędziowie i adwokaci mogli się starać o uzyskanie notariatu. Tym tłumaczy się, że Dziekanowski zwracał się do adwokata Gabriela, że mu da notariat, że zwracał się z propozycją do sędziego Morusa i tym tłumaczy się niterwencja w sprawie sędziego Hoffmanna.

Przeciąga się kryzys, minął okres spekulacji bankowej. Jako jedna z czynności bankowych wyłania się sprzedaż obligacji państwowych na raty. Powstaje w Polsce 43 banków obliczonych na sprzedaż tych obligacji. Jak zeznał tutaj biegły na 43 instytucje tylko 3 wywiązały się ze zobowiązań, reszta znalazła się w więzieniu. Tę okoliczność wyzyskał Ehrlich i jego spólnicy. Stworzenie w Krakowie takiej placówki, chlubienie się stosunkami z wielkimi bankami, gdzie można chwalić się rozmowami o milionowych tranzakcjach — to nowa okazja do oszustw.

Dalszym objawem tych czasów to ograniczenie pozwoleń przywozu. Bilans handlowy kazał ograniczyć się w przywozie. Zakazało się przywozu towarów zbędnych, wyrabianych w kraju. W ministerstwie prowadzona jset akcja ograniczeń przywozu. Stąd Dziekanowski podejmuje się szeregu interwencji jak w sprawach Iskra Karmański i Ratz.

Dalsza kwestia to kwestia bezrobocia. Rosną bankructwa, redukuje się personel, zredukowani szukają możliwości zarobku. Na tym tle powstaje nowy wyzysk ze strony Ehrlicha i towarzyszy. W tych ogólnych zarysach rozwijała się działalność oskarżonych.

Kim jest Ehrlich?

Są ludzie, którzy idą przez życie drogą prostą i jasną. Ale są ludzie, dla których głód pieniądza jest najsilniejszym uczuciem którzy nie ważą się wykorzystać krzywdy ludzkiej — którzy nie wahają się zakładać przedsiębiorstwa bez grosza.

W roku 1918 wraca Ehrlich z Cieszyna jako drobny kupiec. Ma różne sklepy w Krakowie, prowadzi biuro „Wywiad“, jest dyrektorem banku, otwiera wreszcie bar. Czym jest z zawodu? — najtrafniejszym napisem na jego bilecie wizytowym byłoby słowo „oszust“. Cała działalność od roku 1929 to jedno pasmo oszustw i fałszerstw.

Do takiego człowieka zbliża się emerytowany podpułkownik W. P. Karol Kruk Dziekanowski. Chcąc nakreślić sylwetkę Dziekanowskiego musimy go przedstawić w czterech odmianach. Dziekanowski — żołnierz, Dziekanowski — rycerz przemysłu, Dziekanowski — interwenient i Dziekanowski — donżuan.

Cztery sylwetki Dziekanowskiego

Dziekanowski — żołnierz opisał tutaj przed sądem dzieje swej służby wojskowej, ten rozdział zamknął krótko. Ale nie mogę nie zaznaczyć, że wyrokiem oficerskiego sądu honorowego był zasądzony za używanie żołnierzy do posług prywatnych a opinia straży granicznej mówi o nim, że zaniedbał służbę.

Wyszedł ze służby z piersią pokrytą orderami, wśród których znajdował się na czele order Virtuti Militari, na którego drugiej stronie widnieje najpiękniejsze dla mężczyzny słowo — Honor.

Mógł przejść w zacisze domowe, opromieniony bohaterską służbą ale brakło mu tej siły która powstrzymałaby go od stoczenia się w objęcia zła, za marne fenigi chciał sprzedać swą piękną przeszłość. Początkiem tej sprawy to Esko—Sporting.

Nie żyje senator Hammerling i nie mogę sprawdzić czy prawdą są wyjaśnienia oskarżonego w tym kierunku. Od tego czasu jednak Dziekanowski spieszy wyzyskać swe stanowisko. Któż bowiem nie przyjmie podpułkownika W. P.?! Jaka władza nie udzieli audiencji wysokiemu oficerowi?! Zaczyna się ta wędrówka po ministerstwie przemysłu i handlu, to kołatanie po dawnych kolegach.

Dalszy punkt to interwencje Dziekanowskiego. Jak dobrze rozwinął działalność w tym kierunku, to wykaże wykaz spraw, które wtedy załatwiał w pogoni za pieniądzem. Z tymi interesami w które nie wnosił nic zgłaszał się jako spólnik „szanownego i ogromnie wpływowego“ Adolfa Ehrlicha i jego szwagra Baldingera.

Prokurator wylicza szereg interesów Dzieka-

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Zaczarowane koło“

OPERETKA WARSZAWSKA LOLI FOLMAN (ul. Bocheńska)

Piątek, godz. 9 wiecz.: „Przyjdzie koza do woza“.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tyran“ (Conrad Veidt), „Przygody Nicka Cartera“ (William Powell, Myrna Loy)

ATLANTIC: „Agentka H-21“ i „Zakochana Pani“.

APOLLO: „Biały motyl“ (Sonia Henie).

LOPP: „Paryżanka“ (Danielle Darrieux i Douglas Fairbanks) i „Droga w nieznane“.

PROMIEN: „Perły korony“ (Sacha Guitry).

SCALA: „Żona-lalka“ (Luiza Rainer).

SZTUKA: „Nasza żoneczka“.

UCIECHA: „Walka o szczęście“ (Errol Flynn i Betty Davis).

WANDA: „Maria Antonina“ (Norma Shaerer).

nowskiego, po czym przechodzi do omówienia roli poszczególnych oskarżonych w związku interwencyjnym.

Sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że głową bandy był Ehrlich, naganiaczem był Spitz, pomocnikiem i wykonawcą był Baldinger, do którego należało likwidowanie afer i dawanie bezwartościowych weksli.

Muszę podziękować obronei, że ułatwiła mi zadanie przedkładając w toku procesu listy, które w dosadny sposób określiły działalność osk. Spitza, wykazały, że nie był pionkiem, ale był człowiekiem, który przez 11 dni mieszkał razem w hotelu z ks. Filipowskim, jadł w restauracjach aż się struł, tak dalece, że ks. Filipowski chce go ochrzcić in articulo mortis.

Oskarżeni wiedzieli, że Dziekanowski ma znajomości, ale nie wiedzieli, że ludzie odwracają się od niego, że chcąc mówić z dyr. Kandlem Dziekanowski łapie go na ulicy, gdy wychodzi z ministerstwa, że Dlouhy i sędzia Hechliński zamykają drzwi przed tym człowiekiem — bo stwarza on pozory możliwości interwencyjnych przychodząc do nich bez celu,

Jakież były zapewnienia Dziekanowskiego? Że jest krewnym min. Michałowskiego, że z nim jeździ na polowania i gryw aw bridża, że jest sekrtearzem min. Pierackiego. A my mamy dowody na to, że to jest nieprawda, że min. Pieracki bronił się przed tym, aby Dziekanowski nie dostąpił do jego stolika.

On potwierdza nieprawdę, że Baldinger jest działaczem wyborczym wśród Bundu, że Wydro jest zasłużony dla rządu. Ale my przecież wiemy ,że ten Wydro poza tym, że siedział jeden rok w więzieniu nie ma żadnych zasług dla rządu.

Gdy chodzi o sędziego Hoffmanna on opowiada, że się wychrzci gdy chodzi o młodego Hammera, że się wychrzci i ożeni z jego krewną. Gdy Wydrę wkońcu zamykają w więzieniu posuwa się do tego, że przy straży więziennej mówi o orderze dla prezesa sądu i że pójdzie z prokuratorem na herbatę.

Padają z jego strony zarzuty pod adresem polskiego sądu i prokuratury. Padło tutaj z nst Ehrlicha, że Dziekanowski już po doręczeniu aktu oskarżenia zapewnia go, że nie dojdzie do procesu, bo on zna 18 sędziów. Dziekanowski mówi o tym, że ma w kieszeni prokuratorów.

Nie spodziewałem się — woła silnym głosem oskarżyciel publiczny — aby z ust polskiego pułkownika padły takie słowa.

Wara bandzie i zgraji oszustów i szantażystów od rzucania oszczerstw pod naszym adresem, od szkalowania sędziów i prokuratorów za to że w starym i wytartym ubraniu ale z jasnym czołem pełnimy ciężki obowiązek wymiaru sprawiedliwości.

Z kolei prokurator omawia działalność poszczególnych oskarżonych, przy czym w odniesieniu do osk. dra Broża stwierdza, że padł on ofiarą aferzystów i dlatego w stosunku do niego cofa oskarżenie o udział w związku interwencyjnym.

O godznie 11.15 prokurator prosi o chwilę przerwy. Sąd zarządza przerwę.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 27. 1. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 5 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 3 cm.

Morskie Oko: temperatura minus 5 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 15 cm.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 8 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 45 cm.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 3 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 10 cm.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 4 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 9 cm.

W wysokich Tatrach silny wiatr. — Jazda na nartach niemożliwa z powodu wystających kamieni.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Pod znakiem F. I. S.

FRANCUZI W ZAKOPANEM

Przybyła wczoraj do Zakopanego o godz. 17,46 jako pierwsza z zagranicznych ekip na zawody FIS ekipa francuska w liczbie 13 osób pod przewodnictwem znakomitego zjazdowca p. Allais. Ekipę powitał na dworcu imieniem PZN dr Szatkowski. Francuzi zamieszkali w pensjonacie „Manru" przy drodze do Białego.

TRENINGI NA SKOCZNI W NOWYM TARGU

Wobec tego, że ostatnio spadły śnieg wytworzył na skoczni narciarskiej w Nowym Targu znacznie lepsze warunki niż są one na skoczni na Krokwi, gdyż śnieg przypadł tam grubszą warstwą, a przy tym ostatnio wiejące ciepłe południowe wiatry mniej się dały we znaki na skoczni nowotarskiej — kierownictwo ośrodka treningowego przeniosło na razie treningi skoczków do Nowego Targu dokąd ekipa dojeżdża codziennie.

FATALNY WYPADEK HELENY MARUSARZÓWNY

Wypadek, jakiemu uległa wczoraj w czasie treningu najlepsza nasza narciarka Helena Marusarzówna, wyeliminował ją z tegorocznych zawodów narciarskich FIS, osłabiając przez to samo w znacznym stopniu szanse polskich zawodniczek.

Złamanie kości promieniowej prawej ręki uniemożliwia Marusarzównie treningi i jazdę na nartach przynajmniej na okres 4 tygodni.

—oo—

WYSTAWY FIS'U

Po zakończeniu zawodów FIS projektowane jest zorganizowanie specjalnej wystawy propagandowej, która objęłaby publikacje, fotografie i wszelkiego rodzaju przedmioty, mające związek z tą wielką imprezą sportowo—turystyczną.

Polityka w sporcie

Węgrzy zamiast Niemców przeciwnikami Holandii

W lutym odbyć się miał międzypaństwowy mecz piłkarski Holandia—Niemcy.

Wobec tego jednak, że stosunki sportowe pomiędzy obu tymi państwami uległy zaostrzeniu, mecz powyższy nie dojdzie do skutku. Zamiast Niemców przybędzie do Roterda?mu na mecz z Holandią reprezentacja Węgier.

FINAŁ TURNIEJU TENISOWEGO O PUCHAR KRÓLA SZWECJI

W dniuod 3 do 5 lutego w Hamburgu rozegrany zostanie finałowy mecz turnieju międzynarodowego w tenisie o puchar króla Szwecji.

W finale walczyć będą drużyny Niemiec i Danii w następujących składach:

Niemcy — Roderich Menzel, Henner Henkel, Hanc Redl i dr Dessart.

Dania — Plougmann, Gerdes, Rassmusen i Ulrich.

BOKSERZY POLONII W LUBLINIE

W niedzielę nadchodzącą bokserzy stołecznej Polonii walczyć będą w Lublinie z drużyną lubelskiego WS.

Skład Polonii w kolejności wag notujemy: Szewczyk, Komuda, Damski, Wejman, Łukasiewicz, Janczak, Milewski, i Matiaskiewicz.

Kierownikiem drużyny stołecznej będzie p. R. Welt.

WYCIECZKA NARCIARSKA W ALPY FRANCUSKIE.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy organizuje wycieczkę narciarską do Chamonix w Alpach Francuskich, w czasie od 4 do 18 marca br. Koszt udziału w wycieczce wyniesie od. 340 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat TTN oraz wszystkie biura Orbisu.

Stacje radiowe w balonach stratosferycznych

Wynalazek ruchomych stacyj radiowych.

Do największych „cudów" w dziedzinie radia, uzyskujących ostatnio coraz szersze zastosowanie, zaliczane są ruchome stacje radiowe, tak małe, że wygodnie można je nosić na plecach, a nawet i w kieszeni, krótki zaś pręt metalowy spełnia zadanie anteny nadawczej. Małe takie stacyjki zaopatrzone są we własne źródło energii elektrycznej, tak, że z każdego miejsca, gdzie nie ma przewodów i kabli można z nich nadawać i za pośrednictwem wielkich stacyj radiowych audycje te dojść mogą do wszystkich radiosłuchaczy. Jeżeli transmisja odbywa się z pędzącego samochodu, pociągu lub samolotu, szybkość nie odgrywa żadnej roli, gdyż fala radiowa w przeciągu jednej sekundy przebywa 300 tysięcy km, czyli obiega kulę ziemską 7 i pół razy w ciągu jednej sekundy. To też głos śpiewaka usłyszą wcześniej radiosłuchacze od daleni o setki kilometrów od stacji radiowej, niż publiczność, znajdująca się na sali koncertowej w ostatnich rzędach krzeseł. Fale głosowe poruszają się bowiem tylko z szybkością 330 m. na sek. Na pokonanie więc przestrzeni 100 mtr. potrzebna jest 1/3 sek. natomiast fala radiowa potrzebuje tylko 1/1000 sek. dla przebycia 300 km.

Pewien pomysłowy reporter amerykański umieścił niedawno taką małą stację radiową podczas wyścigów konnych — na własnym cylindrze. „Transmisja" jednak nie udała się gdyż w tłoku zgnieciono dziennikarzowi cylinder i nadwyrężono aparaturę. Inny reporter przy pomocy takiej stacji dzielił się bezpośrednimi wrażeniami podczas szalonej jazdy saneczkami na krętej trasie. W wielu też wypadkach, reporterzy wielkich pism zagranicznych nie szukają nawet telefonu, lecz od razu łączą się z redakcją opowiadając z miejsca wydarzenia, natychmiast podawane w gazecie.

Cudownym wynalazkiem lotnych stacyj radiowych posługują się również członkowie ekspedycji naukowych na szczyty Himalajów, celem utrzymania łączności między sobą. W balonach powietrznych „sonda radiowa" dociera do niedostępnych dla człowieka regionów i rejestruje dokładnie ciśnienie powietrza, temperaturę, wilgoć i td. oraz samoczynnie dokonuje pomiarów, które wykorzystują meteorolodzy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: dr Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7 — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.